10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

Rok I. | Nr. 25.

Kraków, sobota 30 marca 1940 r.

Jedynym winowajcą jest Anglja.

Wymowna opinja „Arbelderbladet“ o wypadkach naruszenia neutralności przez W. Brytanję

Oslo, 30 marca. — **Czołowy organ rządowej partji pracy „Arbeiderbladet“ pisze, że Norwegja będzie zmuszona wnieść ostry protest u rządu angielskiego z powodu naruszenia przez Anglję suwerenności norweskich wód terytorjalnych.**

Prasa brytyjska podnosi twierdzenie, jakoby wojenne okręty niemieckie korzystały z wód terytorjalnych norweskich w celach wybitnie wojennych. Wypada przytem nadmienić, że Chamberlain przed niedawnym czasem oświadczył w Izbie Gmin, iż niema dowodów na tego rodzaju twierdzenie, jakoby niemieckie łodzie podwodne miały w grudniu ub. r. spowodować zatopienie trzech parowców u zachodnich wybrzeży Norwegji i jakoby po tem okresie miała admiralicja brytyjska otrzymać wiadomości o wojennych operacjach niemieckich na wodach suwerennych norweskich.

Z tego też powodu nie może mieć Anglja nawet najmniejszego powodu do naruszania neutralności Norwegji. **Faktem jest jednak, że wypadki naruszenia neutralności zostały spowodowane przez brytyjskie okręty wojenne oraz brytyjskie samoloty.** Kończąc dziennik stwierdza, że wszystkie tego rodzaju nadużycia praw stanowią dla Norwegji poważne niebezpieczeństwo. Z tego też powodu zmuszone będzie Norwegja wnieść przeciwko nim protest oraz bronić się wszelkimi stojącymi do dyspozycji środkami przeciw wszelkim możliwościom wciągnięcia przez mocarstwa zachodnie do wojny, której Norwegja sobie nie życzy.

Anglja i Francja są izolowane.

„Gazetta del Popolo“ o wpływie wizyty hr. Teleky na plutokratyczne plany rozszerzania wojny.

Medjolan, 30 marca. — W związku z włosko-węgierskiemi rozmowami w Rzymie i ich konsekwencjami pisze turyńska „Gazetta del Popolo“, że Londyn i Paryż nie mogą zataić oznak zdenerwowania. Czują one, że coś nie jest w porządku. Niema dnia, aby nie rozwiała się jakaś nowa iluzja mocarstw zachodnich.

Anglja i Francja sądziły, że zdołają ponownie odświeżyć swoje zwiędłe wawrzyny dyplomatyczne z czasów wojny światowej, i jak wtedy stanąć na czele koalicji narodów celem ostatecznego tym razem zgniecenia Niemiec. Ale nikt nie przyjmuje zaproszeń ani wyraźnych, ani pośrednich, a również nikt nie pozwoli zastraszyć się groźbami. **Siedem miesięcy już przeszło, a Anglja i Francja wciąż stoją same.** Obecnie można już powiedzieć nawet, że stoją **izolowane.** Żaden naród nie chce za nie walczyć i to jest powodem zdenerwowania w zachodnich stolicach.

Spotkanie włosko-węgierskie miało wybitnie ujemny przebieg jeżeli chodzi o plany angielsko-francuskie. Mocarstwa zachodnie bowiem szukają zawikłań, gdyż bez takich zawikłań nie są one w stanie przeprowadzić skutecznie gospodarczej blokady przeciw Niemcom. Zasadniczo dostawy do Niemiec da się bowiem odciąć tylko wtedy, jeżeli wpędzi się w wojnę państwa, graniczące z Niemcami. Uderzenie na północy zawiodło, także narody bałkańskie nauczyły się coraz bardziej cenić politykę przeciwną wojnie.

To zdenerwowanie w Londynie i w Paryżu ma uzasadnione powody, jeszcze bardziej zrozumiałem jest jednak to, że narody niewplątane dotychczas w wojnę odmawiają zgody na poświęcenie swej egzystencji na większą chwałę angielsko-francuskiego imperjalizmu.

Niemieckie samoloty rozbiły konwój brytyjski.

Sześć wielkich okrętów handlowych trafionych pociskami. Jeden okręt konwojujący zatopiono.

(=) **Berlin**, 30 marca. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Na froncie zachodnim żadnych szczególnych wydarzeń.

Niemieckie samoloty bojowe zaatakowały w dniu 28 marca, w godzinach wieczornych wśród bardzo ciężkich warunków atmosferycznych brytyjski transport konwojowany w okolicy wysp Szetlandzkich z pomyślnym rezultatem.

Konwój został rozproszony. Sześć wielkich okrętów handlowych zostało trafionych bombami, jeden okręt zapalił się, a jeden statek konwojujący zatonął. Wszystkie samoloty bojowe, biorące udział w tem przedsięwzięciu, powróciły bez strat na lotniska macierzyste.

W ciągu dnia dokonywano w większych rozmiarach lotów wywiadowczych nad morzem Północnem, Wielką Brytanją i Francją. Loty dosięgnęły wysp Orkney i wysp Szetlandzkich. Pomimo silnego ognia nieprzyjacielskiego samoloty wywiadowcze przywiozły cenny materjał informacyjny. Dwa samoloty wywiadowcze nie powróciły z lotu nad tereny nieprzyjacielskie.

Angielski bombowiec zestrzelony nad Holandją.

Amsterdam, 30 marca. — **Jak donoszą z Hagi we czwartek rano angielski samolot bombowy, który leciał nad miejscowością Pernis w Holandji, w kierunku zachodnim, w pobliżu Rotterdamu został ostrzelany i trafiony przez holenderski samolot pościgowy.**

Samolot angielski wylądował w pobliżu Pernis. Czterech z pośród załogi opuściło samolot. Jeden z nich odniósł lekką ranę. Piąty, jak się później okazało, wyskoczył z samolotu ponosząc przytem śmierć. Samolot angielski spłonął. Załogę jego internowano.

Angielski samolot strzelał pierwszy.

(=) **Amsterdam**, 30 marca. **Dzienniki holenderskie przynoszą szczegóły zestrzelenia angielskiego samolotu przez holenderskie samoloty myśliwskie w pobliżu Rotterdamu.**

Zestrzelony został angielski bombowiec nowej konstrukcji, typu „Armstrong Whithworth“ lub „Handley Page Harrow“. Jak donosi „Nieuwe Rotterdamsche Courrant“ naoczni świadkowie stwierdzili, iż bombowiec angielski w chwili, gdy został otoczony przez dwa holenderskie samoloty myśliwskie, **usiłował wzbić się w górę i otworzył ogień, na co pościgowce holenderskie odpowiedziały również ogniem. W krótki czas potem bombowiec angielski runął na ziemię.**

Przymusowe lądowanie samolotu amerykańskiego.

(=) **Nowy Jork**, 30 marca. Amerykański hydroplan oceaniczny, odbywający lot Lizbona-Port Wishington musiał we czwartek z powodu silnego wiatru przeciwnego lądować przymusowo na Bermudach, celem uzupełnienia swych zapasów paliwa. **Angielska kontrola celna skorzystała z tej sposobności i skonfiskowała większą część poczty, przeznaczonej do Stanów Zjednoczonych.** Protest kierownika hydroplanu nie wywarł na angielskich piratach żadnego wrażenia.

Nikt nie życzy sobie „policjantów na morzu“

Także w Belgradzie panuje oburzenie na zakusy Anglji i Francji.

(=) **Belgrad**, 30 marca. Zakusy Anglji i Francji w kierunku odgrywania roli „policjantów na morzu“ spotkały się także w jugosłowiańskiej opinji publicznej z jednogłośnym sprzeciwem.

W kołach politycznych Belgradu, jak również w prasie podkreśla się, że dalsze planowe naruszanie neutralności państw północnych przez mocarstwa zachodnie może pociągnąć za sobą nieobliczane następstwa. (p)

O konwencję turystyczną włosko-niemiecką.

(=) **Florencja**, 30 marca. W dniach 27 i 28 marca odbyły się we Florencji rozmowy pomiędzy kierownikiem niemieckiej komunikacji turystycznej, sekretarzem stanu w niemieckiem ministerstwie uświadomienia ludowego i propagandy Hermanem Esserem a generalnym dyrektorem włoskiego związku turystycznego, ekscelencją Probo Magrini w sprawie uregulowania komunikacji turystycznej między obu zaprzyjaźnionymi narodami podczas wojny.

San Salwador przeciw grabieży krajów przez W. Brytanję.

(=) **Salvador**, 30 marca. — Żądania Gwatemali, dotyczące oddania przez Anglję zrabowanego i włączonego wbrew prawu międzynarodowemu do brytyjskiego Hondurasu, kraju Belice znalazły zrozumienie i poparcie w San Salvador.

15 posłów postawiło ostatnio w kongresie wniosek w sprawie współdziałania repubiki Salvadoru w tej kwestji z Gwamatelą. Z tego względu musi Salvador skutecznie poprzeć wysiłki Gwamateli i przywrócić należne jej prawa.

Pożar magazynów zboża w Lyonie.

(=) **Bruksela**, 30 marca. Według doniesień **o wielkim pożarze w pobliżu Lyonu, spaliły się tam olbrzymie magazyny zboża, które spłonęły doszczętnie. Pastwą płomieni padły zapasy zboża wartości około 15 miljonów franków.**

Straż pożarna tylko z najwyższym wysiłkiem zdołała uchronić sąsiednie składy zbożowe przed przeniesieniem się ognia. Składy te zawierają również olbrzymie ilości ziarna wartości 14 miljonów franków. (p)

Syn Mussoliniego dyrektorem linji lotniczej.



Kpt. Bruno Mussolini, znany pilot wojskowy, pełni obecnie funkcje dyrektora linji transoceanicznej L. A. T. I. Widzimy go na zdjęciu przy sterze samolotu.

Z wojny chińsko-japońskiej.



Oddziały armji japońskiej w marszu na nowe pozycje przechodzą obok sterty sprzętu wojennego, zdobytego na Chińczykach.

Niemiecki minister wyżywienia Darre wyjeżdża do Budapesztu.

Pogłębienie współpracy niemiecko-węgierskiej w dziedzinie rolnictwa.

Berlin, 30 marca. — Niemiecki minister wyżywienia i rolnictwa i przywódca niemieckiego związku chłopów R. Walter Darre uda się na zaproszenie król. węgierskiego ministra rolnictwa hr. Michała Teleky w czasie od 2 do 5 kwietnia br. do Budapesztu, celem zwiedzenia wystawy rolniczej.

Wizyta ta umożliwi omówienie z węgierskim ministrem rolnictwa hr. Michałem Teleky stosunków rolniczych między obu krajami oraz pogłębienie ich współpracy w dziedzinie rolniczej.

Nadzieje mocarstw zachodnich załamały się.

„Popolo d'Italia“ odpowiada londyńskiemu „Sunday Pictorial“.

Medjolan, 30 marca. — „Popolo d'Italia“ polemizuje z artykułem angielskiego dziennika „Sunday Pictorial“, który po bezprzytomnym ataku na Niemcy i państwa północne wyraża twierdzenie, że **nowoczesne wojny wygrywa się lub przegrywa jeszcze przed oddaniem pierwszego strzału.**

O tem mogą się przekonać ci, którzy ponoszą odpowiedzialność za wojnę. Włochy są również tego zdania — stwierdza w odpowiedzi największy dziennik medjolański — a ponieważ pierwsze starcie wojsk jeszcze nie nastąpiło, a nadzieje mocarstw zachodnich na froncie gospodarczym i dyplomatycznym kolejno załamują się, należałoby stosownie do tezy „Sunday Pictorial“ wyciągnąć wniosek, że **Anglicy i Francuzi już przegrali wojnę**. Ale, gdyby nawet ta teza nie była prawdziwą, to państwa te i tak w żadnym wypadku nie wygrają wojny.

Wędrujące wzgórza i pola.

Madryt, 30 marca. — Miejscowość Ciruela i jej najbliższa okolica w hiszpańskiej prowincji Badajoz jest od szeregu miesięcy terenem niezwykłych zmian powierzchni ziemi, które powtarzają się nieustannie i w rozmiarach dotąd nienotowanych.

Po niezwykle silnych ulewach, jakie miały miejsce w miesiącu lutym br. **zaznikały początkowo wolno, a następnie w tempie znacznie szybszem poszczególne wzgórza, gdy tymczasem na innych miejscach dotąd równinnych powstawały wzniesienia. Wiele drzew zostało wyrwanych z korzeniami, zaś pola całkowicie zmieniły swe położenie. W ziemi potworzyły się potwornych rozmiarów głębokie bruzdy i rozpadliny oraz małe jeziorka.**

Ujemny bilans węgierskiego handlu zagranicznego.

(=) **Budapeszt**, 30 marca. Wartość towarów sprowadzonych do Węgier w miesiącu lutym 1940 r. wynosiła 41.2 milj. pengö wobec 39.3 milj. w tym samym miesiącu roku ubiegłego.

W tym samym okresie czasu wartość wywozu wyniosła 39.3 (49.6) milj. pengö. W ten sposób bilans za luty br. zamyka się **niedoborem w sumie 1.9 milj. pengö wobec nadwyżki 10.3 milj. pengö w lutym 1939 r.** (p).

Rewelacje na temat angielskich „zwycięstw lotniczych“

Sensacyjne samobójstwo dowódcy brytyjskiej eskadry lotniczej.

Amsterdam, 30 marca. — **„Daily Mail“ ogłasza sensacyjne doniesienie na temat kulis samobójstwa pewnego znanego dowódcy brytyjskiej eskadry lotniczej.**

Pismo donosi, że dowódca eskadry Ryszard Graham Blomsfield został niedawno postawiony przed sąd pod **zarzutem zbrodniczego wprowadzania w błąd angielskiego ministerstwa lotnictwa przez składanie fałszywych meldunków o rzekomych zwycięstwach i sukcesach, odniesionych przez niego w czasie ataków lotniczych nad zatoką Niemiecką.**

Blomsfield został ze stanu spoczynku z chwilą wybuchu wojny powołany ponownie do służby czynnej i liczył 50 lat. Posiadał on szereg wysokich odznaczeń za waleczność. Na krótko przed ogłoszeniem wyroku sądu wojennego Blomsfield **otruł się w swej celi więziennej.**

W związku z tą aferą „Daily Mail“ komunikuje, że **już wielokrotnie brytyjskie sądy wojenne wymierzały kary angielskim lotnikom, którzy przyjmowali odznaczenia wojenne za wyczyny, których nigdy nie dokonali.** I tak donoszą z Londynu, że sąd wojenny zwolnił ze służby angielskiego oficera lotnictwa D. C. P. za to, **że prowadzony przez siebie atak przedwcześnie przerwał, poczem powrócił na lotnisko przywożąc raport o działaniach wojennych i sukcesach, zmyślonych w całości przez siebie.**

Dymisja g ównodowodzącego angielskiej flot" powietrznej.

Londyn, 30 marca. **Brytyjskie ministerstwo lotnictwa podało do wiadomości, że marszałek królewskiej floty powietrznej, sir Edward Ellington ustąpił na własne żądanie ze stanowiska generalnego inspektora brytyjskiej floty powietrznej.**

Urząd ten objął obecnie marszałek sir Edward Ludlow-Hewitt. Głównodowodzącym wydziału bombowców został marszałek Portal, a przewodniczącym rady obrony powietrznej marszałek Gossage.

Nie ulega wątpliwości, że dymisja Ellingtona pozostaje w ścisłym związku ze samobójstwem komendanta eskadry Grahama Blomfielda, który, jak wiadomo, został oddany pod sąd wojenny za fałszowanie raportów.

Mussolini składa hołd bohaterom lotnictwa włoskiego.

Rzym, 30 marca. — Z okazji 18-tej rocznicy utworzenia włoskiej floty powietrznej odbyły się we wszystkich portach lotniczych we Włoszech i w imperjum wojskowe uroczystości jubileuszowe. Punktem kulminacyjnym były wielkie uroczystości na rzymskiem lotnisku wojskowem Ciampino, w czasie których Mussolini nadał odznaczenia bohaterom włoskich wypraw lotniczych, względnie członkom ich rodzin w uznaniu wybitnych zasług poległych w Afryce, w Hiszpanji i w kraju.

Kradzież bomb z londyńskiego arsenału.

Amsterdam, 30 marca. — „Daily Herald“ donosi, że z arsenału lotniczego w dzielnicy londyńskiej Finsbury zginęło 77 bomb zapalających. Panuje przekonanie, że czynu tego dokonali członkowie irlandzkiej organizacji rewolucyjnej.

„Scotland Yard“ otrzymał wiadomości, że organizacja ta w ciągu najbliższych dni ma rozwinąć swoją działalność. Informacje te potraktowano tak poważnie, że wystosowano do wszystkich posterunków policyjnych w Londynie polecenia, aby miały się na baczności.

Konferencja dyplomatów angielskich.

Amsterdam, 30 marca. — Według doniesienia Reutera, minister spraw zagranicznych lord Halifax wezwał do Londynu brytyjskiego ambasadora w Ankarze, oraz posłów w Atenach, Belgradzie, Bukareszcie, Budapeszcie i Sofji, celem odbycia z nimi konferencji w ministerstwie spraw zagranicznych.

Brytyjscy przedstawiciele dyplomatyczni przybędą do Anglji z początkiem kwietnia. Brytyjski ambasador w Rzymie oczekiwany jest również w ciągu kwietnia w Londynie, dokąd przybędzie na krótki urlop.

Szczegóły zatonięcia „Comety“.

Oslo, 30 marca. Norweski okręt handlowy „Cometa“, o którego zatonięciu u wybrzeży szkockich doniesiono przed niedawnym czasem, znajdował się w podróży z Norwegji do Argentyny i Brazylji i miał na swym pokładzie ładunek papieru, celulozy, cementu i ryb.

Celem zapewnienia okrętowi normalnej podróży i dla uniknięcia zatrzymania go w celach kontroli angielskiej postarała się firma armatorska, której „Cometa“ była własnością, o wszystkie potrzebne dokumenty. **Mimo to jednak została „Cometa“ skierowana przez Anglików do Kirkwall, co było przyczyną zatonięcia okrętu.** Twierdzenie Anglików, jakoby „Cometa“ uległa storpedowaniu, spotkało się ze strony norweskiej z kategorycznem zaprzeczeniem. Nie jest wykluczonem, że okręt natknął się na minę przy wjeździe do portu kontrolnego w Kirkwall.

Estoński parowiec zatonął u wybrzeża angielskiego.

Rzym, 30 marca. — Estoński parowiec „Orion“ pojemności 747 ton, który znajdował się w drodze z Norwegji do Anglji, zatonął na morzu Północnem.

Francuzi jeszcze nie zrozumieli co to są Włochy.

Medjolan, 30 marca. — „Regime Fascista“ w artykule wstępnym żartuje na temat silnego oburzenia, jakie we Francji wywołała mowa senatora Farinacci, wygłoszona w Genui 23 marca br. i pisze, że nawet francuskie ministerstwo propagandy wyraziło się na temat „wrogiego nastawienia faszyzmu wobec Francji“.

Czy może było niesprawiedliwością — zapytuje „Regime Fascista“ — przypomnienie, że Francuzi w roku 1859 walczyli we Włoszech wyłącznie dla interesów francuskich i że kazali sobie zapłacić koszta wojny przez odstąpienie Nicei i Sabaudji? Czy może było aktem nieprzyjaźni przypomnienie o tem, że Włosi na konferencji pokojowej w roku 1919 zostali wyraźnie oszukani, i czy wreszcie było zbrodnią przypomnieć o sankcjach przeciw Włochom?

Farinacci popełnił jedynie ten błąd, że **zbyt wiele rzeczy przemilczał**, gdyż wówczas musiałby przywieść na pamięć faszystom genueńskim długi szereg faktów, przy pomocy których Francja i Anglja usiłowały zamknąć Włochy na morzu Śródziemnem, od zdobycia aż do obsadzenia Syrji i od okupacji Egiptu aż do wyeliminowania Włoch z Małej Azji.

Musiałby on przypomnieć o olbrzymim entuzjazmie, z jakim Paryż przyjął w roku 1866 wiadomość o niepomyślnym wyniku bitwy pod Custozzą, dalej o obeldze dla Włoch w czasie obsadzania Tunisu. Farinacci musiałby przypomnieć o wysyłkach broni dla Menelika, dla Turków w Trypolisie i dla Negusa Tafari, dalej o gościnie, jaką Francja za aprobatą francuskiego ministra spraw wewnętrznych udzieliła emigrantom włoskim, jak również o fakcie, że emigranci ci organizowali liczne zamachy na życie Mussoliniego itd. itd.

Ma się wrażenie, że Francuzi żyją spóźnieni o jeden wiek, jeżeli sądzą, że należy uważać to sobie za honor móc walczyć za Francję. Francuzi nie mogą jeszcze zrozumieć, że istnieją Włochy, a nie mogli się jeszcze o tem przekonać, że Włosi pragną walczyć wyłącznie za Włochy.

Czy w Anglji wykazano więcej zrozumienia dla usprawiedliwionych żądań Farinacciego w Genui? Byłoby to szczytem wszystkiego, gdyby Anglicy zaprotestowali przeciwko przypomnieniu przez Farinacciego wyzywającego zatrzymywania okrętów włoskich i cenzury włoskiej korespondencji handlowej. Wreszcie trzeba nadmienić, że Farinacci wygłosił swą mowę w Genui dla upamiętnienia dnia 23 marca 1919 r. jako rocznicy narodzin ruchu wyłącznie włoskiego i antydemokratycznego, który powstał dla walki z anarchją, francusko-żydowskiemi wpływami wolnomularskiemi na włoską politykę wewnętrzną i niesprawiedliwościami Wersalu w polityce zagranicznej.

Premjer węgierski wyjechał z Rzymu.

Rzym, 30 marca. — **Węgierski premjer hr. Teleki opuścił we czwartek o godzinie 21.40 stolicę Włoch.**

Celem pożegnania premjera Węgier przybyli na dworzec kolejowy: włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano z przedstawicielami urzędu zagranicznego, oraz poseł węgierski wraz z członkami poselstwa.

JOANNA CZARKOWSKA (Kraków)

ULICA.

I.

— Więc przyjdziesz? Powiedz, czy przyjdziesz, czy już mnie nie kochasz?

Usta złożyły się w błagalną prośbę, ogromne oczy znieruchomiały w oczekiwaniu. Czaił się w nich strach, niepewność, modlitwa.

— Nie wiem, nie mam czasu, taki jestem zajęty. No! bądź zdrowa. (Zdawkowy uśmiech „na odczepnego“ i pośpiech).

— Ale odpowiedz na moje pytanie — nie kochasz?

— Ależ tak, naturalnie, że kocham... (Jaka ona nudna z tem kochaniem, fatalnie ubrana! Ten kapelusz i ta suknia, okropne! Z taką kobietą gdzieś się pokazać, gdzie ja miałem oczy! Majola pewnie czeka, może odejść, jeśli się spóźnię)...

...tylko dziś nie mam czasu, może w niedzielę... którąś... wiesz, te zajęcia...

Na oczy spadły duże cieniste zasłony rzęs, długie, ciemne. (Naturalnie — nie! Nie trzeba żebrać, tylko z sercem dzieją się takie niesamowite pląsy, taniec śmierci — i oczu nie można podnieść). Dwie ciężkie łzy, jak duże płyty kamienne grobowców przywaliły na zawsze miłość.

II.

— Halo Dal! Co słychać nowego?

— Jerzy pobił Kryśkę dwa do zera.

— To fantastyczne! Idziesz na kort?

— Nie! Mam djabelnie mało czasu.

— Dokąd się śpieszysz, jak aerodynamiczna maszyna?

— Jakto dokąd? Nie wiesz? Na ślub!

— Zwarjowałeś! Na którą? Z kim?

— Oczywiście z tobą o szóstej. Przyjdziesz?

— All right — będę.

— Doskonale! Zaproszenia już rozesłane. Nie zapomnij przebrać sukni, jak wrócisz z kortu.

III.

— Moja pani, ta pani wi co gadają!.. Że bedzi si robić mydło z materaca!

— Co pani powiada!! No! No! To uczone ludzie coś wymyślają, że aż człowiek łysieje z tych fantazjów.

— E!... Ali to pani nie wi, co mój stary wczoraj gadał. On chodzi do rąbania na Rymarską tam do tych, co mają te kamienicę, to te państwo sie kłócili, że ludzie mają rodzić dzieci z butelki, w gazecie, czy w książce stało napisane.

— Ta idź pani! Watyd słuchać, a co koby będą robili?

...niech sie pani nie pcha, każdy chce dostać kawałek flaka. O! Popatrzcie, jaka mi hrabina! Sufragan jakiś!

...ja tu stoję od 6-tej rano. Patrzcie, jaka sztywna, jakby sie krochmalu najadła!

...No, no! Tylko nie sufragan, to moje miejsce.

...Jej miejsce, popatrzcie tylko! Jest jeszcze miejsce wiszące na latarni, można sie powiesić, jak komu nie dogadza.

...patrzcie, jaka mi tu w język szarpana, landara jakaś!...

...zapałki! za dziesięć groszy... hun o! o! Uwaga! Uwaga! Tu radjo...

IV.

— Pani pozwoli, że ją odprowadzę?

— Nie! Nie pozwalam!

— Ach, dlaczego tak kategorycznie, pa'sjami lubię czarne oczy. Pani ma oczy, jak przepaść.

— A pan dowcip, jak wyschnięty staw.

— Ho! Ho! Jaka złośliwa, języczek wygimnastykowany, ale z tem pani do twarzy, lubię przeszkody, to podnieca.

— Więc może pan zrobi długodystansową wycieczkę z Nurmim tak do djabła!

— Ha! Ha!... No to idę do pani, dziękuję za zaproszenie.

— Impertynent!

— Ale oczy się śmieją, no, więc można podać ramię? O tak, doskonale!... Wiosna jest cudowna...

Tak, w lesie już gdzieś wilgotnym, gładysze białe kwitną...

...na book...! Goonieo Krak... najnowsze wiadomości... bardzo ciekawy Goonieoo...

— Widzisz, już kapelusze słomkowe modne!...

V.

— Panie, co pan mówi, pan myśli, że on da naprawić? Już ja go znam! — rura pękła i basta!

— Ale może...

— Żadne „może“ panie, już ja wiem lepiej. (Naturalnie nie należy przeczyć, poco sobie robić wrogów).

— Oczywiście pan ma rację, jutro może w całem mieście rury popękają, a kto wie, czy źródła nie wyschną...

— Widzi pan, ja to zawsze mówię.

(„Kontrowiec“ psiakrew! Rura jak wulkan, życie, jak czarna plama na tenisowych spodniach. Kontrowiec — pesymista. Zawsze kontra, wiecznie czarno).

VI.

— Te! Antek! Gap sie na tego frajera, brzuch ma jak kopiec Kościuszki, a futro!

— Pewnoby dostał ze sto złotych za takie futro, nie!!

— A to ci spekulant! Sto złotych! A dwieściebyś nie chciał? Co ty sie kapujesz! Kazik... na kino masz?

— Jo!...

— To idziemy. Gap sie dzie idziesz, elektryczna buda hula na niego, a ten stoi, jak latarnia. Nie widzisz, jak policaj rękami macha, jak wiatrakiem?

Ulica milknie... Gasną akordy neonów, pustoszeją szerokie jezdnie i chodniki, samotnieją planty. Stróż staje na bramie i nasłuchuje bicia zegara.

Jeszcze mignie od czasu do czasu lśniąca limuzyna, koń dorożkarski człapie leniwie do domu, spóźniony przechodzień wystukuje głośno szybki rytm pośpiechu.

Może gdzieś w cichym pokoiku łka zawiedziona dziewczyna, może Dal zdążył już wziąć rozwód z nowo-poślubioną, obdarty inteligent umarł z głodu i wycieńczenia, dwie kumoszki wymyśliły rozum na kartki, a Antek z Kazikiem ujeżdżają w snach cow boy'skie rumaki i walczą zacięcie ze szczepem dzikich pampasów, — ale ulica już śpi...

Symfonja miasta skończona. Rozpierzchły tony wieczoru, następuje cisza nocy.

Na ciemno-szafirowem niebie odcina się daleki sierp księżyca obojętny i zimny. Daremnie korona wieży Marjackiej lśni złotym uśmiechem, — księżyc idzie w stronomicznym łańcuchu przeznaczeń niezmiernie, jak czas.

Drzewa szeleszczą lękliwym niepokojem nabrzmiałe nowem życiem rozkwitających pąków. Kto zacznie symfonję jutrzejszego dnia? Słońce, burza, czy szara mgła?...

...Ulica śpi...

Kamienne ramiona rozkrzyżowała wzdłuż bloków kamienic. Źrenice latarń zawisły sennie...

Przyłączenie północnej Irlandji bezwarunkową koniecznością.

De Valera podkreśla żądania Irlandczyków.

Amsterdam, 30 marca. — Prezydent wolnego państwa Irlandzkiego de Valera w rozmowie z przedstawicielem „New York Herald Tribune" oświadczył, że włączenie północnej Irlandji do wolnego państwa irlandzkiego jest bezwarunkową koniecznością.

Posiedzenie sowieckiej rady związkowej.

Moskwa, 30 marca. W wielkiej sali pałacu na Kremlu w Moskwie odbyło się w piątek w południe pierwsze posiedzenie rady związkowej najwyższego Sowietu. Zebranie zostało otwarte przez przewodniczącego rady Andrejewa.

Na porządku dziennym znajdowały się następujące sprawy:

1) Sprawozdanie z polityki zagranicznej rządu sowieckiego.

2) Przemianowanie autonomicznej republiki sowiecko-karelskiej na karelsko-fińską republikę związkową, wchodzącą w skład Unji Sowieckiej.

3) Budżet na rok 1940 i sprawozdanie budżetowe za rok 1940.

4) Zatwierdzenie wydanych po poprzednim zebraniu zarządzeń i ustaw przez Najwyższy Sowiet. (p).

Nowy sowiecki łamacz lodów „Mołotow".

(=) **Moskwa**, 30 marca. Jak donoszą „Izwiestja", w najbliższym czasie zostanie ukończona budowa nowego sowieckiego łamacza lodów „W. Mołotow", siostrzanego statku okrętu admiralskiego sowieckiej floty podbiegunowej „Józef Stalin".

Nowy łamacz lodów ma 11 ton wyporności i pędzony jest przez trzy maszyny parowe o sile 10.000 HP. Okręt posiada 106 m długości, 23 m szerokości i 12 m wysokości.

Niezwykle ciekawy u łamacza lodów „Mołotow" jest kształt kadłuba, który przypomina połowę jaja. Forma taka okazała się najodpowiedniejsza także przy łamaczu lodów „Józef Stalin". Dzięki niej okręt może wjechać całym swym kadłubem na powierzchnię lodową i następnie rozbijać ją własnym ciężarem. (p).

Zgon pierwszego mistrza olimpijskiego Maratonu.

Ateny, 30 marca. W Atenach zmarł zwycięzca pierwszego olimpijskiego biegu maratońskiego Spiridjon Louis, w wieku 75 lat.

W dniu 10 kwietnia 1896 r. przebiegł on dystans 40 km w czasie 2:58:50, stając się prawdziwym bohaterem narodowym. Pochodził on z małej wioski Amarussi pod Atenami. W r. 1936 przybył on do Berlina wraz z ekipą grecką, stanowiąc znaczną atrakcję wśród sportowej młodzieży, zgromadzonej z okazji Igrzysk w Berlinie.

Wzrost liczby abonentów telefoniczn. w Warszawie.

Warszawa, 30 marca. — Rozpoczęte przed kilku tygodniami włączenia do sieci nieczynnych dotychczas aparatów telefonicznych w Warszawie postępuje szybko naprzód. Dotychczas zdołano już uruchomić około 12.000 aparatów telefonicznych. Włączenie do sieci starych aparatów odbywa się bezpłatnie, po uiszczeniu jedynie zaległości.

Iran za neutralnością i pokojem

Silne wrażenie wywarło w Rzymie zawarcie sowiecko-irańskiego układu handlowego.

(=) **Rzym**, 30 marca. „Messagero" w artykule p. t. „Iran pragnie zachować neutralność i pokój ze swymi sąsiadami", omawia krytycznie zawarcie umowy handlowej między Rosją sowiecką i Iranem.

Dziennik stwierdza, że doniosłość tego układu **przekracza znacznie zakres czysto gospodarczy.** Jest bardzo prawdopodobnem, że układ ten stanowi **pierwszy krok do późniejszych szerszych układów o charakterze politycznym.** Układ określa linję interesów, po której Iran zamierza postępować nie tylko w stosunku do swoich sąsiadów, ale także w stosunku do wojny europejskiej. (p.)

Oznaki burzy nad Indjami.

Stan oblężenia w Allahabad.

(=) **Rzym**, 30 marca. Jak donosi agencja Stefani, władze brytyjskie widziały się zmuszone ogłosić stan oblężenia w mieście Allahabad w Indjach brytyjskich. Jak słychać, doszło tam do rozpaczliwych prób odwetu ze strony uciskanej ludności hinduskiej przeciwko angielskim ciemięzcom.

Miasto Allahabad położone u ujścia rzeki Dzamna do Gangesu w północnej części Indyj Brytyjskich, jest stolicą zjednoczonych prowincyj i równocześnie ważnem miejscem pielgrzymkowem ludności hinduskiej. — Liczy ono 200.000 mieszkańców, przeważnie Hindusów. (p.)

Miłość macierzyńska u zwierząt.

Miłość macierzyńska jest najwyraźniejszym objawem instynktu zachowania gatunku. Miłość ta jest tem większa, im wyżej stoi organizacja zwierząt, im jest doskonalszym system nerwowy — źródło czułości.

Ileż prawdziwych uciech pozbawia się człowiek, który nie raczy spoglądnąć pod swe stopy, nie nachyla się ku ziemi, nie zgina się ku tej rozkosznej kołysce natury, w której wszystko oddycha życiem i opiewa miłość, **miłość bez niskiego wyrachowania i egoizmu.**

Jeżeli będziemy obserwować owady, to przekonamy się, że one badają grunt, wiercą korę, zbierają pyłek kwiatowy, poszukując żywności i schronienia dla swojego potomstwa. Ich drobne zarodki spoczywają w ukryciu, oczekując nowej wiosny. — Większa część tych drobnych istot, gdy po raz pierwszy spojrzy na słońce, nie ujrzy już swej matki, ani jej nie pozna. Zeszła ona ze świata przed ich urodzeniem, lecz pozostawiła im wszystkie dowody nieskończonej czułości. Nietylko zgotowała im ciepłe schronisko, wysłane i zabezpieczone od zimna, wiatru i deszczu, lecz nadto zapewniła im byt aż do czasu, gdy się staną dość silne, aby wystarczyć samym sobie.

Ileż możnaby

wyliczyć przykładów miłości macierzyńskiej

w tej ciekawej klasie owadów. Pewien rodzaj **muchy** potrafi np. lecieć cały dzień za biegnącym reniferem i nie opuści go, dopóki nie złoży i nie przylepi swych jaj do sierści zwierza.

Krzeczek (Lcosa) zbiera zniesione jaja w kulkę, którą otacza jedwabną tkanką i kulkę tę przylepia do swego ciała i nosi z sobą nie porzucając ani w ciągu polowania, ani wobec niebezpieczeństwa. Z nieprzyjacielem walczy z wściekłością, a jeżeli oprzęd zostanie zniszczony, krzeczek **ucieka w ustronie i ginie wkrótce ze smutku i odrętwienia.**

Jeżeli chodzi o ptaki, to każdy z nas zna ich wielkie przywiązanie do gniazda i młodych. Jeden z przyrodników opowiada następujący bardzo ciekawy wypadek: Gęś wysiadywała jaja w ciągu dwóch tygodni w kuchni folwarcznej i nagle zachorowała. Czując bliski koniec, opuściła gniazdo i udała się do komórki, gdzie była inna gęś roczna. Prawdopodobnie stara matka wyraziła jej swój niepokój, co do przyszłości piskląt. Widocznie mowa ta została zrozumiana, bo młoda gęś przyszła wtedy po raz pierwszy do kuchni pod przewodnictwem starej i zaczęła wysiadywać jaja. Stara natomiast **usiadła w pobliżu i zdechła.**

Historja zanotowała następujący autentyczny wypadek:

W roku 1820 podczas pożaru w Kelbra w Kurlandji, bociany zdołały ocalić gniazdo i pisklęta, polewając je wodą, którą nosiły w dziobie.

Jest rzeczą niezmiernie ciekawa, że owca pośród tysięcy jagniąt potrafi odróżnić swoje własne, a jagnię również

pozna głos swej matki pośród tysiąca innych owiec.

Łasica tak kocha swoje młode, że gdziekolwiek wyda je na świat, wszędzie obawia się, aby ich nie porwano i z tego powodu przenosi je z miejsca na miejsce. — Ponieważ często widywano, że łasica nosi młode w pysku, przypuszczano dawniej, że tą drogą przychodzą małe na świat. To samo utrzymywano i o jaszczurkach.

Może najbardziej wzrusza nas **miłość i przywiązanie psów** — tych nieodłącznych towarzyszy i przyjaciół człowieka. Oto para ciekawych przykładów: Pastuch z Waltenbausen na wiosnę kupował barany, na targu odległym o 20 mil, do którego towarzyszyła mu w podróży jego suka. Za raz po przybyciu suka wydała na świat szczenięta. Pasterz zmuszony był ją pozostawić. W 36 godzin po powrocie znalazł przed drzwiami sukę i jej 7-mioro szczeniąt. Przeniosła je jedno po drugiem. Odbyła tę drogę 14 razy i pomimo trudu i wyczerpania doprowadziła do końca swoje dzieło.

Innym razem miało miejsce następujące zdarzenie:

Pewien furman miał ładną sukę, która co tydzień towarzyszyła mu z folwarku Beaunes do Orleanu i w ciągu dnia i nocy strzegła wozu. Pewnego dnia w chwili odjazdu, gdy nie widział suki na zwykłem miejscu, zawołał na nią kilkakrotnie i biedne zwierzę, jeszcze cierpiące przywlokło się do stóp pana. Pogłaskał ją, poszedł za nią i przekonał się, że w kącie na naprędce usłanem gnieździe znajdowały się jej małe szczenięta. Furman polecił oberżyście, by opiekował się psami, a sam odjechał, mając zamiar zabrania suki wraz ze szczeniętami, jak tylko się ocieplí. Na drugi dzień wstał o świcie. Co za niespodzianka! **Na progu stajni na pęku słomy znalazł sukę i czworo szczeniąt zdrowych i żywych.** Matka była wyczerpana i pokrwawiona, a gasnący wzrok kierowała kolejno na szczenięta i dobrego pana. Tego wieczora już nie żyła.

Innym znów razem pewien wieśniak pojechał na targ, a za nim pobiegła jego suka. Po przybyciu do oberży **położyła się pod żłobem i urodziła czworo szczeniąt.** — Wieśniak miał zamiar wieczorem wracając do domu, zabrać ją wraz z szczeniętami. Tymczasem poszedł załatwiać swoje sprawy. Gdy wieczorem chciał odjeżdżać, nic już nie znalazł w stajni, ani matki ani szczeniąt. Przypuszczał, że został okradziony i w złym humorze powrócił do domu. Można sobie wyobrazić jego zdziwienie, gdy tam odnalazł sukę zmęczoną, dyszącą ciężko, a obok niej troje szczeniąt...

Co się stało?

Ta matka, niespokojna o los swego potomstwa, posłuszna głosowi miłości kolejno **zniosła do domu swoje szczenięta.** Miała siły do przebycia 64 km i do 8-mio razowego przebycia rzeki szerokiej i bystrej.

Wieśniak wezwał weterynarza, żeby ocalić szlachetne zwierzę. Wszystkie jednak starania były nadaremne. Skończyła obok trojga szczeniąt, żyjących i ocalonych przez nią.

Na podstawie tych kilku przykładów możemy przekonać się, jak to zwierzęta działają, przewidują, walczą i poświęcają się dla obrony własnego potomstwa.

Spadek obrotów handlu zagr. Estonji.

(=) **Tallin**, 30 marca. Według danych państwowego instytutu statystycznego obroty w handlu zagranicznym Estonji w mies. lutym 1940 r. wykazują spadek niemal o połowę w porównaniu z lutym 1939 r. (p)

Co dzień niesie?

Przestrzegać cennika na sól!

(h) Prezydent policji górnośląskiej Obszaru Przemysłowego w Katowicach donosi: Na właściciela sklepu artykułów spożywczych nałożono wysoką karę porządkową, ponieważ sprzedawał sól kuchenną bez opakowania po cenie 0,15 RM za pół kilograma. Ponieważ sól kuchenna jest artykułem niezbędnym nawet dla najbiedniejszych warstw społeczeństwa, przekroczenie tej ceny jest niedopuszczalne.

Zwraca się przeto jeszcze raz uwagę, że ceny ustanowione dla soli są następujące: sól kamienna bez opakowania pół kg. 0,12 RM, sól kuchenna bez opakowania pół kg 0,13 RM, sól kamienna w opakowaniu za pół kg 0,14 RM, sól kuchenna w opakowaniu za pół kg 0,15 RM.

Zniknięcie 19-letniej dziewczyny.

(h) Dnia 20 bm. oddaliła się z domu w celu dokonania zakupu 19-letnia Lizelotta Winz, zamieszkała w Brynowie przy ul. Lubiny 25. Od tego czasu zaginął po niej wszelki ślad. Przyczyna zniknięcia nieznana. Zginął również robotnik Władysław Turoń, urodzony 1. XII. 1901 r., zamieszkały ostatnio w Sosnowcu. Po raz ostatni widziano go dnia 23. X. ub. r. Wiadomości o miejscu pobytu zaginionych przyjmuje policja kryminalna w Katowicach względnie w Sosnowcu.

Rozstrój nerwowy przyczyną samobójstwa.

(h) Dnia 22 bm. kupiec Józef C., zamieszkały w Szopienicach, popełnił przez wypicie większej ilości esencji octowej samobójstwo. Przyczyną samobójstwa był rozstrój nerwowy.

Trup noworodka na cmentarzu.

(h) Ogrodnik cmentarza Pogoń w Sosnowcu znalazł dnia 26 bm. około godziny 14,30 na cmentarzu trup noworodka płci żeńskiej. Dziecko zawinięte było w biały papier pakunkowy i okryte starą zniszczoną szmatą płócienną koloru szarego. Zbadanie ciałka nie wykazało żadnych zewnętrznych ran. Wszelkie wiadomości o matce należy skierować do urzędu policyjnego w Sosnowcu.

Zamknięcie przedsiębiorstwa za paskarstwo.

(h) Prezydent Policji Górnośląskiego Obszaru Przemysłowego w Katowicach zarządził natychmiastowe zamknięcie handlu owoców w Lipinach. Właściciel przedsiębiorstwa Adelajda Zurek w przeciągu ostatnich 14 dni trzykrotnie przekroczyła obowiązujące ceny.

7 lat więzienia za podpalenie.

(h) Na rozprawie sądu specjalnego w Katowicach dnia 27 bm. skazano Jana Grzeslo, zamieszkałego w Frydrychowicach na 7 lat więzienia. Grzeslo podpalił w ub. roku stodołę swego brata w Frydrychowicach. Ofiarą płomieni padła większa ilość zboża oraz przeszło 100 centnarów słomy. Powodem zbrodni była chęć zemsty nad bratem, który w przeciwieństwie do Jana nie roztrwonił spadku.

CIEKAWOSTKI.

Telefon w kieszeni.

Niezwykłą **sensację** wywołał ostatnio **wynalazek włoskiego inżyniera Mastinikowy**, który skonstruował **telefon kieszonkowy.** Nie jest to właściwie telefon w ścisłem słowa znaczeniu, ale **raczej radjo-telefon**, gdyż dużą rolę gra w tym wynalazku użycie radja.

Ciekawy ten wynalazek został **odznaczony nagrodą imienia wielkiego uczonego Marconiego** i miał być zachowany jako **niespodzianka na wystawę światową.** Wobec tego jednak, że pewien amerykański miljoner zaofiarował niedawno premję 50 tysięcy dolarów dla wynalazcy takiego telefonu, trzeba było ujawnić sam wynalazek, aby ktoś go poraz drugi nie dokonał.

Jakkolwiek wiele szczegółów aparatu jest jeszcze nieznanych, to jednak wiadomo tyle, **że kieszonkowy telefon działa równocześnie jak aparat nadawczy i odbiorczy. System numerowy zwykłego telefonu** starano się to **zastąpić przy pomocy radja.** Nie można oczywiście „nakręcić" taki czy inny numer pana X czy Y, natomiast **łączenie z innym aparatem odbywa się przy pomocy radja. Aparat skonstruowany jest w ten sposób, że z jednej strony następuje połączenie, z drugiej zaś ukazuje się sygnał.** Trzeba było również wziąć pod uwagę konieczność umiejscowienia, aby z każdego aparatu można było podsłuchać prowadzoną rozmowę, co by mogło mieć miejsce, o ileby drugi aparat posiadał tę samą długość fal. Nie wiemy dotychczas, jak udało się Mastinlemu rozwiązanie tych wszystkich zagadnień, w każdym razie jednak jest więcej jak pewnem, **że aparat ten poczyni niemały przewrót w zakresie telefonów.** Obecnie wynalazca pracuje nad **zmniejszeniem kalibru telefonu do wielkości kieszonkowej**, tak aby można było **nosić podobnie jak aparat fotograficzny. — Ciężar jego nie ma przekraczać 500 gramów.**

WIELORYBY ŹRÓDŁEM BOGACTWA.

Rzym, w marcu. **Rząd włoski** zainicjował ostatnio **badania nad wielorybami oraz połów tych zwierząt na Morzu Czerwonem**, niedaleko wysp, leżących na przeciwko Massaua. Chodzi o zdobycie przedewszystkiem **świetnego tranu**, poza tem **mięso wieloryba jest bardzo cenione przez Arabów, a skóra stanowi również bardzo cenny surowiec.** Jeżeli chodzi o płetwy wieloryba, to są one zużytkowane na wschodzie jako przysmak niezwykle lubiany przez Chińczyków.

ANEGDOTY.

RYGORYSTA.

Pruski feldmarszałek Wrangel był niezmiernie surowy i we wszystkim przestrzegał karności. Pewnego razu zauważył u oficera ostrogi, nie odpowiadające przepisom i skazał go na 24 godzin aresztu. Oficer zwrócił uwagę feldmarszałka, że i on nosi takie same ostrogi, na co rzekł Wrangel: — „Masz słuszność, dlatego też odsiedzisz drugie 24 godzin za mnie".

* * *

SŁUSZNA UWAGA.

Aleksander Wielki wyrzucał raz pewnemu piratowi jego zawód.

Na to ów:

— Jestem piratem, ponieważ mam tylko jeden okręt. Gdybym miał flotę, byłbym zdobywcą.

* * *

Z ŻYCIA LA FONTAINE'A.

Pewien bogaty właściciel dóbr zaprosił La Fontaine'a w przekonaniu, że autor tak zabawnych opowiadań, będzie też bawił towarzystwo. La Fontain jadł, nic nie mówił, wstał szybko po obiedzie od stołu, pod pretekstem, że idzie do Akademji.

— Ależ jeszcze czas — mówił gospodarz.

— Wiem, to też pójdę dłuższą drogą.

* * *

PRZYTOMNOŚĆ UMYSŁU.

W XVIII w. w Anglji, gdzie kwitły rozboje uliczne, lord Berkeley został pewnego razu napadnięty przez bandytę.

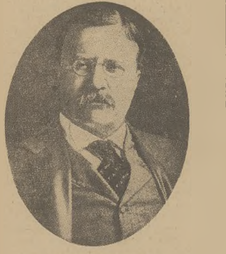
— Nareszcie mam pana — rzekł rabuś. — Ileż to razy pan chełpił się, że nie da się obrabować.

— Kiedy indziej to by ci się nie udało, gdyby nie twój towarzysz, który za tobą stoi.

Bandyta odwrócił się zdziwiony i w tej chwili został przez Berkeley'a zastrzelony.

Naokoło gwiaździstego sztandaru

Ciekawostki z U. S. A.



Teodor Roosevelt.

Kraków, w marcu.

Przyszłe **wybory prezydenta Stanów Zjednoczonych** skupiają uwagę Europy na wielkiej republice amerykańskiej, w której wkrótce staną do rozgrywki dwie potężne partje. **Dynamika życia amerykańskiego jest zupełnie niepodobna** do dynamiki Europy. Nie istnieje tam tyle partyj co u nas, a następnie sama walka polityczna odbywa się w sposób zgoła odmienny jak w Europie.

Polega ona w Stanach Zjednoczonych na chwytach bardzo realnych

i niezwykle prostych. Przypominam sobie, że przed wyborami jednego z prezydentów pisma zastanawiały się nad rezultatem tych wyborów i jedno z nich twierdziło, że zwycięży bezwzględnie kandydat X.,

gdyż partja jego ma do rozporządzenia 10 miljonów dolarów

na wybory, podczas gdy partja przeciwna rozporządza ledwo 6 miljonami. To jasne chociaż dosyć jaskrawe postawienie kwestji zgadza się z mentalnością amerykańską: prostą, nieskomplikowaną i praktyczną.

To są wszystko jednak właściwie pozory! Ameryka w oczach europejczyka przedstawia się jako wielkie towarzystwo akcyjne, w którem jedynie dolar decyduje o takiem czy innem posunięciu. Zdaje się Europejczykom, że mentalność amerykańska jest tak nieskomplikowana, iż niema tam poprostu żadnych spraw zakulisowych i żadnych tradycyjnych sympatyj czy antypatyj lub wogóle! momentów, sięgających swem pochodzeniem wielu lat wstecz. **Tak jednak nie jest.**

Chociaż Stany Zjednoczone są t. zw. nowym światem, **pozbawionym licznych pokładów historji, jakie spotykamy w Europie**, chociaż dzieje państwa zaczynają się właściwie w roku 1776 dnia 4 lipca, kiedy to kongres w Filadelfji postanowił ogłosić niezawisłość dawnej kolonji angielskiej od Wielkiej Brytanji, to jednak i tu mamy już względy historyczne. Chodzi tutaj o życie polityczne, natomiast życie kulturalne Stanów Zjednoczonych sięga oczywiście czasów wcześniejszych, t. j. sięga do początku XVII wieku, kiedy to wielka ilość kolonistów z Anglji, Holandji i innych krajów osiedlała się w dzisiejszej Ameryce Północnej.

I z tych to czasów pochodzą też pierwsze zaczątki społecznego uwarstwowienia w Ameryce. Jak w każdem społeczeństwie zaczęły się i tam wytwarzać t. zw. **„lepsze warstwy"**, które zresztą mają tutaj **dosyć dziwną genezę**. Zdawałoby się, że w Stanach Zjednoczonych panuje ten **idealny demokratyzm, o jakim marzył wielki filozof Jan Jakób Rousseau**, pisząc swój „Kontrakt Społeczny". Jest to jednak omyłka, gdyż **różnice stanowe w Ameryce**, chociaż pochodzące z innych źródeł jak w Europie **są równie silne.**

Ciekawem zjawiskiem amerykańskiem jest naprzykład

walka polityczna i ekonomiczna dwóch wielkich rodów,

a mianowicie rodziny Rooseveltów i rodziny Dupont de Nemours, trwająca przez przeszło dwa wieki. Przypomina ona walkę dwóch róż w historji Anglji, t. j. rodu Lancastrów i Plantagenetów, lub też słynną walkę opisaną przez Szekspira w „Romeo i Julji", a mianowicie Montagu i Capuletich. Zatargi między Rooseveltami a Dupontami **zaczęły się na tle czysto rodzinnem**, przeniosły się później na patformę gospodarczą, a **wkońcu rozwinęły się jako walka polityczna** i w pewnej chwili los załagodził to współzawodnictwo, każąc się zakochać synowi prezydenta w pięknej pannie Dupont de Nemours i z nią się ożenić.

Mówiąc o ciekawostkach amerykańskich w zakresie społecznym, nie można pominąć **zjawiska, robiącego w tym kraju wrażenie anachronizmu**. Istnieje bowiem w Stanach Zjednoczonych

niezwyke silne zainteresowanie dla tradycji,

dla spraw rodzinnych, wogóle dla tego wszystkiego, co może cofnąć historję tego kraju wstecz, historję tak niedawną i tak stosunkowo ubogą. Istnieją np. bardzo liczne towarzystwa naukowe, **zbierające materjały do dziejów wybitnych rodzin amerykańskich**, jak np. „Institute of American Genealogy" w Bostonie, istnieją też towarzystwa, zbierające materjały do dziejów rodzin, które przyjechały do Stanów Zjednoczonych w roku

1620 na okręcie Mayflower.

Rodziny te, których **jest 22**, a mianowicie Alden, Billington, Allerton, Bradfprd, Brewster, Brown, Chilton, Cooke, Doty, Eaton, Fuller, Hopkins, Howland, Priest, Rogers, Samson, Soule, Standish, Warren, White i Winslow, uważane są za

najstarsze w Stanach Zjednoczonych i najbardziej przez to samo arystokratyczne.

Istnieje nawet **specjalny klub** w Ameryce, którego członkiem może zostać tylko **jeden z potomków tych 22 rodzin**, klub ten nosi nazwę „Mayflower descendents-Club" i należy do najbardziej szykownych. Dziwaczna jest więc geneza tej amerykańskiej arystokracji: gdy **w Europie ludzie powołują się na różne pergaminy**, tam w Ameryce dyplomem jej szlachectwa jest **księga okrętowa „Mayflowera"**. Ale co kraj, to obyczaj...

Warto wspomnieć, że każdy nieomal stan amerykański posiada swoje historyczne i rodzinne naukowe towarzystwa: „Genealogical Society of Utah", „The Somerset Register". „Ancestral Publishing et Supply Comp" w Chicago, „Federation of American Family Assocations" w Bostonie i wiele, wiele innych zajmują się

„montowaniem" dziejów Stanów Zjednoczonych

i cieszą się niezwykłem zainteresowaniem publiczności.

Dopiero znając te stosunkowo niedawne dzieje Stanów Zjednoczonych, można sobie zdać sprawę, co w oczach przeciętnego obywatela USA uchodzi za.. **prawdziwego Amerykanina**. Jest nim dopiero ten, którego rodzina **osiedlona jest conajmniej od czasów Washingtona w Stanach Zjednoczonych** i która piastowała różne **stanowiska rządowe**. Kółko miljonerów grających ogromną rolę w państwie gwiaździstego sztandaru jest wprawdzie „na świeczniku", nie zawsze jednak reprezentant takiego „złocistego rodu" uważany jest za pełnowartościowego Amerykanina. Amerykanie idą w swojem dążeniu do cofnięcia swej historji możliwie jaknajdalej wstecz aż tak daleko, że

sięgają aż do indjańskich mieszkańców Stanów Zjednoczonych

i chętnie nawiązują do nich swoją genealogję. Tak np. potomkowie indjańskiej **księżniczki Pacahontas** należą do takich przykładów.

Niespodziewanem jest również zjawisko, że Stany Zjednoczone, które **nie posiadają oficjalnie żadnych orderów**, cenią te odznaki na równi z Europą i że istnieją tam stowarzyszenia, nadające odznaki honorowe. Istnieje tam np. tak zwany

order Cyncynnata,

nadawany jedynie potomkom osób, które **walczyły o niepodległość Stanów wobec Anglji**. Odznaki Cyncynnaty bywają zresztą nadawne również Europejczykom, o ile się wykażą, że przodkowie pomagali Ameryce w walce o niepodległość.

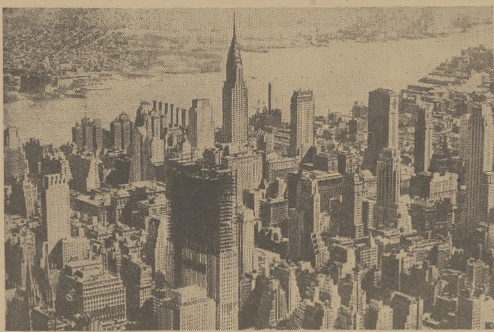
Jak widać z tych różnych szczegółów, prawdziwa Ameryka jest mimo wszystko

nieco inna od tej, jaką znamy z filmu

i z przeciętnej powieści amerykańskiej, pisanej często... w Europie. Tak np. jednem z tych niespodziewanych zjawisk amerykańskich jest zamiłowanie obywateli gwiaździstego szntadaru do życia wiejskiego i do stylu t. zw. **kolonialnego.** Typowym okazem domów w tym stylu jest **rezydencja Washingtonów w Mount Vernon**, w której urodził się Jerzy Washington. Są to **białe domy często piętrowe z rodzajem podjazdu, opartego na kilku kolumnach**, a przypominające mniejwięcej polskie dwory. Niejeden Jankes, który przez całe życie wtłoczony jest w też Chicago, wzdycha za pełną poezji i też Chicago, wzdycha za pełną poezji mury San Francisco, Nowego Jorku, czy i czaru wsią, która zresztą w naszem pojęciu w Ameryce nie istnieje, pozostała bowiem w postaci jedynie farmy, biedota zaś wiejska, któraby na wsi amerykańskiej tworzyła element bezrolny, mieszka w większych lub mniejszych miastach. Na wsi jest tylko miejsce dla gospodarzy, tj. farmerów.

Ciekawem jest więc, czy przy nowych wyborach prezydenta poza innemi czynnikami **wejdzie też w grę popularność nietylko osoby**, ale **też rodziny prezydenta**, jak to miało miejsce przy ostatnich wyborach. Trzeba o tem pamiętać, że Rooseveltowie, podobnie jak rodzina Taftów lub też Mellonów cieszy się tradycją mężów stanu, która bezwątpienia oddaje ich popularności duże usługi.

xz.



Drapacze chmur w Nowym Jorku.

W fabryce „skrzydlatych słów"

Podobnie jak z czasem wytwarzają się przysłowia, tak też pewne **powiedzenia, czy określenia pochodzące z ust lub z pod pióra wielkich ludzi** stały się **obiegową monetą** i jako taka uzyskały obywatelstwo. Któż nie zna słynnego powiedzenia, które miał uczynić Ludwik XV, mówiąc „po nas potop", lub też lapidarnego sprawozdania wojennego, rodzaju komunikatu sztabu generalnego Juljusza Cezara „Veni, vidi, vici", — „przybyłem, ujrzałem, zdobyłem"!

Powiedzenia te tak się utarły w literaturze i w życiu bieżacem, że nikt nie zastanawia się dziś nad ich genezą i przyjmuje z dobrą wiarą fakt, że takie to a takie słowa zostały powiedziane przez te lub tamtę osobistość historyczna. Nie wie się natomiast o tem, że najprzód wiele z tych powiedzeń wogóle nigdy nie zostało wypowiedzianych, a następnie, że nieraz zostały one stwoorzone przez osoby drugie, a nie przez tych, którym je przypisują.

Te skrzydlate słowa, unoszące się podobnie jak kolorowe baloniki rankiem wiosennym

stały się ważną bronią propagandową w ręku historyków

i wogóle weszły w skład arsenału historycznego, z którego raz po raz wydobywa się jakiś pocisk, by go wystrzelić w książce czy przemówieniu.

Spójrzmy na te różne powiedzenia oczyma człowieka XX-go wieku przyzwyczajonego do różnych sensacyjnych nagłówków w pismach do sprawozdań politycznych, reportaży itd. Przyznać musimy, że **te powiedzenia,** które przeszły do naszych czasów

cechuje niezwykła lapidarność, trafność sądu,

wkońcu sensacyjność w najlepszem zresztą wydaniu. Wracając do wspomnianego powiedzenia Cezara czyż jakiekolwiek pismo europejskie, czy amerykańskie zdołało **lepiej i krócej określić zupełne zwycięstwo,** jak uczynił to autor komentarzy do wojny gallickiej? Powiedzenie to w lat wiele później zostało **sparafrazowane przez króla Jana III po bitwie pod Wiedniem w roku 1683**, mówiąc: „veni, vidi Deus vicit", „przybyłem, zobaczyłem, Bóg zwyciężył". Była to o tyle zgrabna parafraza, że podkreślała różnicę między pogańskim a chrześcijańskim światopoglądem, który wielki ten sukces broni chrześcijańskiej przypisywał pomocy boskiej. Słowa te wyrzeczone w rozmowie Jana III z legatem papieskim kardynałem Commendonim rozeszły się szerokiem echem po ówczesnej Europie.

A czyż lepiej można określić **program gospodarczy**, rodzaj „piatiletki" z XVI wieku, jak uczynił **to Henryk IV król Francji i Nawarry** mówiąc:

„Chcę aby każdy chłop miał w niedzielę swą kurę w garnku"?

Wspaniałem powiedzeniem wsławił się rycerski przeciwnik Karola V. **król Franciszek I**, który pobity przez niego **w bitwie pod Pawią w roku 1525** rzekł widząc zupełną klęskę swojego wojska: „Wszystko stracone, poza honorem". Słynne określenie systemu rządowego we Francji za Ludwika XIV przypisywano temu królowi brzmiało: **„państwo to ja!"** A wnuk tegoż króla Ludwik XV jak powiedzieliśmy, miał wyrazić się „po nas potop" Słowa te są zresztą dotychczas **przeważnie źle tłumaczone:** rozumie się przez nie jakoby król wyraził, iż jest mu zupełnie obojętnem co po nim nastąpi i jakoby łączyły się te słowa z jego rozrzutną pod wpływem kobiet stojącą gospodarką państwową.

Niezliczoną nieomal ilość skrzydlatych słów przypisuje się Napoleonowi I. który miał w wysokim stopniu **dar lapidarnego dobrze ujmującego sytuację wyrażania się**. Gdy przedsięwziął jako generał wielką **ekspedycję egipską**, mającą być początkiem na szeroką skalę zakreślonej akcji przeciwko Anglji i stanął na czele dużej wprawdzie, ale obdartej i głodnej armji, rzekł do niej, chcąc wzbudzić jej ambicję i gotowość do boju:

„Żołnierze!! Czterdzieści wieków spogląda na was z wysokości tych piramid".

Również on, który swoją zadziwiającą karjerę rozpoczął jako zwykły porucznik i dobrze poznał wszystkie ciernie, jakie znajdują się na drodze do wielkich sukcesów, rzekł:

„każdy żołnierz nosi buławę marszałkowską w tornistrze".

Już będąc na wyspie św. Heleny wypowiedział słowa, które przez wiele lat przyświecały niejednemu wielkiemu człowiekowi: „Przeszkody są w życiu wielkich ludzi tylko oparciem". Gdy po upadku Napoleona I tron objął Ludwik XVIII opinja obawiała się, że zaczną się wyrównywania porachunków między dawnymi francuskimi emigrantami, a ludźmi, którzy zrobili karjerę za cesarstwa: uspokoił ją nowy król powiedzeniem: „Nic się nie zmieniło: przybył tylko jeden Francuz". I istotnie stosował się do tego powiedzenia, starając się pogodzic liczne, zwalczające się partje polityczne.

Znanem w późnem średniowieczu określeniem był skrót łacińskiego zdania, składający się z samogłosek AEIOU, co znaczyło

„Austriae Est Imperare Orbi Universo",

czyli „Austrja ma zadanie panować nad całym światem". Wymyślenie tego ciekawego skrótu przypisują historycy **cesarzowi Fryderykowi III, ojcu cesarza Maksymiljana.** Nie była to przechwałka, lecz przeczucia przyszłego stanu rzeczy, gdyż istotnie już wnukowie cesarza zrealizowali ideał państwa uniwersalnego, panując nad połową Europy i nad całą nieomal Ameryką. Dopiero nieszczęśliwa bitwa morska załamała potęgę Hiszpanji, walczącej z Anglją o supremację nad morzem. Wtedy to powstało po stronie angielskiej złośliwe, ale trafne powiedzenie, że

„afflavit Deus et dissipati sunt",

czyli „dmuchnął Bóg i zostali rozproszeni".

W ostatnich czasach również powstały liczne takie uskrzydlone słowa w zakresie zwłaszcza **polityki**, określając pewną ideologję, program państwowy, czy gospodarczy. Zainicjowany **nowy ustrój gospodarczy Stanów Zjednoczonych**, zwany przez prezydenta Roosevelta „New deal" został określony przez niego w enuncjacji prasowej słowami:

„Nobody has to starv in this country"

„nikt nie będzie potrzebował głodować w naszej ojczyźnie". Taką też charakterystyką celów państwowych jest określenie **Adolfa Hitlera „Ein Volk, ein Reich, ein Führer"** — „Jeden naród, jedna Rzesza, jeden wódz".

Chociaż może nie wszystkie te powiedzenia są autentyczne, chociaż je może ułożono dopiero później, jako charakterystykę pewnych wydarzeń, to jednak trzeba im przyznać, że niezwykle jaskrawo określają wielkie wydarzenia w historji, wielkie epoki, i nowe prądy myślowe.

xz.

Wydawnictwo: „Dziennik Poranny", Kraków, Wielopole 1. — Telefony: 150-60, 150-61, 150-62.